

Drogą i Jatkami Kieffo! A by
 chwili lit 2 1848 adwiesam
 od Kij - was i pitnem Kijowskim
 Dniem postypowanie - Dniem niedziela
 mi by by nieznanie ale byt do
 k i raniem byt kaptla w kaptla tego
 samego idanie - Dniem maig w Kij
 to samo co Moskale - Monogolizm
 Dniem Tyranami i urodzenia - a kulturalis-
 Dniem gubias - mam ichod nadziej
 w Dniem, ie mien padala nas zgubie, to
 uprzed sielem, miesczeniem i nierozumie
 Dniem samej zgubie - Kijem tego pitma
 osobom tylo mi drogim i doskona-
 lonym -
 a teraz na mi Dni Dniem, Dniem Kijem,
 nie kulturalis - Spodnie wale
 Dniem i Dniem przy bierze - a to, tylo
 papier, atrament, lit - nie os!
 Dniem Kijem i nie pagna pora-
 Dniem by ruczi, cieda tylo
 na sieg przybycie - Dniem ia
 niepowodzenie do robot
 sam Kijem

to Jerry a Janyszkiewicz i żużel pociąg -
niedługo i siatkarstwa opiera
nad jego zdrowiem nie wywrze-
lepiej iemu kado, niż samemu
się kłóć i to przez żużel, pociąg
a teraz doskonała iemu droga
i pogoda która patrzy - a
pociąg i żużel ci do kci!
Ja ci, mój kci przypadek, i
do kci i nie pociąg -
teraz a kci niewiem - ale na
wielkie zdrowie, tu mi się
stojąci lepiej widzi i Jerry
mój w Grapenbergo - stojąci -
mój doskonała iemu kci
mój - Du kci - tu pociąg -
tu mój niema - Du on
pociąg i mój ci mój
Dobry i mój kci seen
i wspomnień i mój mój
mój kci - mój

i bęgam, mięk przysięda rad nay
podley - rad nay podley -
zabęshuie miem dui i goziung
liungu : zabung na mego -
dy poierhai do greffenberga
po dnoie chich i do wosirawu,
to mi zabung podley shing
opusci - i to mi nie na rdy -
to dopadi mog, cheg Iung
radai - frenta, niezly, i perwadu
zagusitely ~~wiedzi~~ wiadomosci ad
byca samego adabsaupta, i do
wosirawu na Iung niepodady tyldo
shy do nicei - poutararn,
u iakim bez rare, poniewaz
Ierz die nie zis the poladniewi
shy Iadwisia po rad wywa.
(pridala do miue o tem, wyier-
Ierz do Iungu : adprisaem iz
i tu zabung na Ierzgo)

proszę i błagam serce by mi białem
ale kiedy już ichai ma, ichai
i porywa tu do mnie - Im
nu Daley do mnie, Anty,
galsy, tem lepiej - Wierzę mi
kiedy, i mi tyko bratem, i
nu i Piotra kedy - porywa
co przez to sąsumiem - Tyko
o druga kedy wyprawa go porywa,
wyprawa - i wiek się porywa
do krensier iemu!!! a to chyba
kiedy by prosto się ruci
40 pistr! - po prosta - iedna
tyko ruci praktyczna - addalein
się i podria i iedna mied i wachy
i kłime pileruowanie - kwar gda
to wnythe raron porywa? - Cy
mie tu - cy nie u was? - Leł
tak, to druga kedy, wiek porywa -
wiek się opiera - bo raron się ruci;
mied i kłime kedy mieda ujedat -
Czekam wiek tu na mied - Jmity
się druga kedy ading ni naty kłime
przima wpat wdz owoi; udranowina
Zyphog.

p. 1.
 Raps 10. 02 II.
 Nie próżny rzeźbiarz rzeźbił nam - wiek nie
 babarcini - byprow go same kłosa -
 prokowny kłosa - pocięto w ty strony,
 w strony masz, nie imię - nie do
 kromsironi rzeźbił - a wiek kłosa
 spieraj - nie rzeźbił kłosa w ty
 kłosa - ale w kłosa wiek masz
 rzeźbił, rzeźbił kłosa w ty kłosa
 kłosa rzeźbił na kłosa rzeźbił
 : Dla kłosa rzeźbił - nie rzeźbił
 kłosa pocięto w ty kłosa - pocięto
 kłosa - pocięto - bo wiek kłosa
 nie kłosa

dobrem i pomacnem - i adetchnie mysl i
resce try w addali stantop a
stid kochajgryt - griez on kraz
bedie ustadat interesna - wiek
nie myli o interesnark - wiek
byke iedie i tu przybywa -
albo znowe sz stanie, i i Las,
nas rardiel - nie tra i Losu
ur towai - nie tra kusie Losu -
to crasem rardielu na wieki!
byprawo go Wian - wiek i
to co mowiz to instynktu serca
nie omylego!

1848, 21 nowembra, Bad-Baden

Droga i łaskawa Księżno! W tej chwili list z 18-go odbieram od Księżny, wraz z pismem tłumaczącym Jerzego postępowanie. Szczegóły niektóre mi były nieznane, ale o g ó ł doskonale i zawszem był kropla w kroplę tego samego zdania. Węgry mają w krwi to samo co Moskale - mongolszczyznę! Są tyranami z urodzenia - a Centralizacja gubi nas - mam jednak nadzieję w Bogu, że nim podoła nas zgubić, to wprzód szaleń, nierozumem i niezacnością siebie samą zgubi. Użyczę tego pisma osobom tylko mi drogim i doskonale znanym.

A teraz na miłość Boga, droga Księżno, nie bałamućmy. Spodziewałem się, że Jerzy przybędzie, a oto tylko papier, atrament, list - nie on! Zważ, Księżna, że już późna pora, że Eliza, by ruszyć, czeka tylko na jego przybycie. Jeśli ja nie powędruję do Włoch sam także, to Jerzy z Gaszyńskim i z nią pojedzie. Nikt czulszej i siostrzańskiej opieki nad jego zdrowiem nie wyrze. Lepiej jemu tak niż samemu się tłuc, i to przez śniegi później, a teraz doskonała jeszcze droga i pogoda, która potrwa, a przez Francją gładko aż do Nicei! Ja zaś, może być przypadek, że do Warszawy i nie pojedę. Jeszcze o tym nie wiem, ale na wszelkie zdarzenie, tu mi się stokroć lepiej widzieć z Jerzym niż w Graefenbergu - stokroć, wiem doskonale, czemu to mówię. Tu cicho, tu pusto, tu nikogo nie ma. Tu on przybędzie i nagle się znajdzie dalekim od wszystkich scen i wspomnień, i rozpraw mogących mu szkodzić. Proszę więc i błagam, niech przyjeżdża jak najprędzej, jak najprędzej, z utęsknieniem dni i godziny liczym i czekamy na niego. By pojechać do Graefenberga po drodze choćby i do Warszawy, to mi trzeba by prędzej Elizę opuścić, i to mi nie na rękę, bo dopóki mogę, chcę z nią zostać. Zresztą myślę, z powodu rozmaitych wiadomości od Ojca samego odebranych, że do Warszawy na zimę nie pojedę, tylko stąd do Nicei. Powtarzam, w jakim bądź razie, ponieważ Jerzy kieruje się ku południowi, kędy Jadwisia go tak wzywa (pisała do mnie o tym, wyjeżdżając do Turynu i odpisałem jej, że tu czekam na Jerzego), proszę i błagam Jerzego, by nie bałamuć, ale kiedy już jechać ma, jechał i przybywał tu do mnie. Im mu dalej od Niemiec, Austrii, Galicji, tym lepiej. Wierz mi, Księżna, że nie tylko bratem ja mu i siostrą będę - pojmiesz, co przez to rozumiem. Tylko, o droga Księżno, wypraw go prędzej, wypraw i niech się połączy ze mną. Do Kremsier jemu?!! - a to chyba lepiej, by prosto się rzucił z 4-go pietra. Po prostu jedna tylko rzecz praktyczna - oddalenie się i podróż, i inna myśl, i Włochy, i tkliwe pielęgnowanie - teraz gdzie to wszystko razem połączone? - Jeśli tak, to, droga Księżno, niech przybywa, niech się spieszy, bo rozpoczynają się mrozy i śniegi, i Eliza będzie musiała wyjechać. czekam więc tu na niego. - Zmiłuj się, droga Księżno, odpisz natychmiast i przyjm wyraz wdzięczności i uszanowania.

Zyg. Kras.

[dopisek na pierwszej stronie:]

Pisałem do Jerzego zawczoraj.

[dopisek na ostatniej stronie:]

Czy koniecznie sama musisz do Tarnowa? Czy nie lepiej troje dzieci sprowadzić i na zimę choćby w Graefenbergu zostać lub do Paryża pojechać? bo w Galicji jeszcze okropności dziać się będą!!

[dopisek na osobnej kartce:]

p.s. Jeszcze proszę raz, jeszcze zaklinam, niech nie bałamuci. Wypraw go sama, Księżna, przekonaj się, że pojechał w tę stronę, w stronę moją, nie inną - nie do Kremsirów żadnych, a niech się śpieszy - nie ruszę stąd, aż przybędzie, ale w końcu mnie mrozy wypędzą, raczej Elizę chorą wypędzą, która czeka tu na jego przybycie i dlatego z matką nie wyjechała przed tygodniem. Proszę, błagam - proszę - bo czuję, że to mu będzie dobrym i pomocnym, że odetchnie myśl jego i serce lżej się oddali stamtąd, a wśród kochających. Gdzież on teraz będzie układał interesa. Niech nie myśli o interesach, niech tylko jedzie i tu przybywa, albo znów stanie, że los nas rozdzieli - nie trza z losu żartować, nie trza kusić losu, bo czasem rozdziela na wieki! Wypraw go, Księżna, i wierz, że to, co mówię, to z instynktu serca nieomylnego! - Eliza tysiąc razy Księżnie dziękuje za pamięć. Ma się trochę lepiej. czy list od niej odebrał Jerzy zaraz po 11-stym oktobra?